

# PIERESTROJKA – DROGA DO DEMOKRACJI CZY PLAN „»ODWILŹY« BIS”?

**Mieczysław Jastrun – w latach 1945–1957 reżimowy poeta, a później dysydent dopominający się o wolność słowa – pisał: „Pozór, powtarzany bezustannie nabiera w końcu znamion oczywistości. Aby to się stało, powtarzany musi być ciągle tak, aby sens jego zagubił się w ostatecznym wyniku”<sup>1</sup>. Takim pozorem, który na stałe zagościł w umysłach, jest przekonanie o udziale „reformatorskich” kół z partii komunistycznych w drodze do niepodległości.**

## I. PIERESTROJKA W IMPERIUM WEWNĘTRZNYM

Gdy w marcu 1985 r. władzę w ZSRS obejmował Michaił Gorbaczow – namaszczony na następcę przez poprzedniego sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, Jurija Andropowa – sowieckie imperium stało na granicy gospodarczego bankructwa. Jego konsekwencją mogła stać się utrata przez komunistów kontroli nad sytuacją. Oczywistością było także wówczas, że ZSRS przegrał wyścig zbrojeń z USA.

Literatura na temat „upadku ZSRS” jest dość obszerna, a jej lektura pozwala jednoznacznie stwierdzić, jakie były prawdziwe cele „manewru Gorbaczowa”<sup>2</sup>. Sekretarz generalny KC KPZS zdecydował się na podjęcie działań, które miały pozwolić na zachowanie przez komunistów pełni władzy. Część z nich ukierunkowano na „imperium wewnętrzne”, czyli ZSRS, a część na „imperium zewnętrzne”, czyli sowieckie kraje satelickie, jeszcze inne na państwa Zachodu. Taka była geneza *pierestrojki* – która w kolejnych latach została zmitologizowana i w tej mitycznej formie przetrwała w pamięci społecznej.

W założeniu *pierestrojka* miała być powrotem do „norm leninowskich”, czyli „nowym otwarciem” niezbędnym dla utrzymania przez komunistów władzy. Zgodnie z leninowską zasadą mówiącą, że najważniejsze są kadry, Gorbaczow przystąpił do wymiany aparatu partyjnego. Z jednej strony chodziło o zapewnienie sobie wdzięczności awansowanych aparatczyków (zyskujących tym samym określone w systemie nomenklaturowym przywileje), z drugiej jednak – o otoczenie się ludźmi gotowymi do realizacji planowanej operacji

<sup>1</sup> M. Jastrun, *Z pamiętnika pisarza*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 52/53, s. 94.

<sup>2</sup> Zob. np. A. Besançon, *Świadek wieku*, red. F. Mechmes, Warszawa 2006; J. Darski, *Rok 1989: Jesień Narodów czy KGB*, „Frona” 2001, nr 23/24; M. Dobbs, *Precz z Wielkim Bratem. Upadek imperium radzieckiego*, Poznań 1998; M. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, Warszawa 1988; J. Gorzkowski, W. Morawski, *Jesień narodów*, Warszawa 1991; *Historia polityczna świata XX wieku. 1945–2000*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004; W. Marciniak, *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001; J. Smaga, *Narodziny i upadek imperium. ZSRR 1917–1991*, Kraków 1992; R. Szporluk, *Imperium, komunizm i narody*, red. A. Nowak, Kraków 2003.

polityczno-socjotechnicznej. Nowy przywódca postawił na kadry rekrutujące się z tajnych służb i Komsomołu (ten model wprowadzania „świeżej krwi” zostanie następnie skopiowany w państwach satelickich).

Najbliższe otoczenie Gorbaczowa tworzyło „pokolenie »odwilży«” (w Sowietach nazywane „pokoleniem XX Zjazdu KPZS”), czyli ludzie, którzy rozpoczynali karierę w czasie postalinowskiej „demokratyzacji”. Sam Gorbaczow – rocznik 1931 – w tym czasie był studentem prawa w Moskwie, studia ukończył w 1955 r. Jego najbliższymi współpracownikami stali się reprezentanci jego pokolenia, m.in. Nikołaj Ryżkow – premier rządu ZSRS czy Eduard Szewardnadze – minister spraw zagranicznych ZSRS (który później przeszedł do opozycji wobec swego pryncypała). Istotną rolę w konstruowaniu planu *pierestrojki* odgrywał Aleksandr Jakowlew, starszy o niemal dekadę, który jako obserwator wysłuchał antystalinowskiego referatu Chruszczowa w czasie XX Zjazdu KPZS.

### O co toczyła się gra

Gorbaczowowski program *pierestrojki* (przebudowy) połączonej z *glasnością* (jawnością) i *uskorienijem* (przyspieszeniem) – zapowiadany od 1985 r. i potwierdzony zimą 1986 r. – był w istocie planem „»odwilży« bis”. W dużym uproszczeniu można przyjąć, że próbowano powtórzyć manewr z okresu po śmierci Józefa Stalina: „liberalizacji” gospodarczej, odprężenia w relacjach z Zachodem, umożliwiającego zaciągnięcie kredytów pozwalających na ekonomiczną reanimację imperium.

Realizowany w kilku etapach i ze zmiennym powodzeniem scenariusz *pierestrojki* zakładał utrzymanie władzy politycznej (a w wersji minimalistycznej „pakietu kontrolnego” nad sceną polityczną), a narzędziami do jego osiągnięcia miały być:

- łagodniejsza polityka w sferze kulturalnej (dopuszczono do druku dotąd zakazane książki, m.in. Aleksandra Sołżenicyna) i informacyjnej (wzorem „odwilży” dopuszczalna była krytyka „błędów” i „wypaczeń” z przeszłości oraz wskazywanie na nieudolność władzy obecnej, ale tylko do pewnego poziomu – sekretarz generalny KC KPZS i jego otoczenie krytyce nie podlegali);
- wprowadzenie korekt w systemie gospodarczym (miał być przedziwnym tworem łączącym kontrolowaną przez państwo gospodarkę z elementami wolnorynkowymi);
- wstrzymanie wyścigu zbrojeń, którego koszty doprowadzały sowiecką gospodarkę do ruiny.

Zmiany kulturalno-informacyjne oraz gospodarcze, połączone z kosmetyką metod sprawowania władzy miały przekonać społeczeństwo sowieckie oraz państwa Zachodu o głębokiej ewolucji systemu. Kokietowanie wolnego świata miało przynieść tanie kredyty, które można by wpompować w niewydolną gospodarkę, a zarazem przekonać USA do odprężenia w relacjach z ZSRS.

Kluczowe stawało się propagandowe dopuszczenie do udziału w organach przedstawicielskich, w częściowo wolnych wyborach, sił niekomunistycznych, a nawet dysydenckich. Zakładano jednak preselekcję i dopuszczenie do życia politycznego tylko środowisk, które nie podważałyby prymatu komunistów. Jednocześnie planowano przesunięcie centrum władzy z niewydolnego i skompromitowanego aparatu KPZS do silnego urzędu prezydenckiego (ten model również skopiowano w krajach satelickich). *Pierestrojkę* realizowano etapami, których logikę miała dyktować kolejność zmian w sferach: wolności słowa, politycznej i ekonomicznej. Dlatego w latach 1985–1987 próbowano poprzez *uskorienije* zdyscyplinować sytuację w imperium, następnie do 1990 r. realizowano *glasnost*, która miała być wstępem do zmian politycznych. Te ostatnie następowały w latach 1989–1991.

Zmiany w ZSRS wiązały się także z koniecznością wprowadzenia korekt w działaniach skierowanych na „imperium zewnętrzne”. Krajom bloku sowieckiego sugerowano przeprowadzenie podobnych zmian, przy czym siła rodzimej opozycji mająca wpływ na oddolne kształtowanie się procesu przemian oddziaływała na rozległość ustępstw, na które miały pójść poszczególne partie komunistyczne. Jednocześnie zdecydowano się na znaczące – choć nie całkowite, zwłaszcza w wypadku Kuby – ograniczenie wsparcia finansowego, wojskowego i technicznego dla państw i ruchów komunistycznych Trzeciego Świata. Dążono zatem do zabezpieczenia centrum, sukcesywnie natomiast odcinano coraz bardziej kłopotliwe zobowiązania względem peryferii.

*Pierestrojka* jako skomplikowane przedsięwzięcie o charakterze socjotechnicznym realizowana musiała być na kilku poziomach, z których widoczne były działania polityczno-propagandowe, natomiast wciąż ukryta pozostaje sfera aktywności operacyjnej, o której można wnioskować jedynie pośrednio. Z pewnością rola KGB, kierowanego od 1988 r. przez Władimira Kriuczkowa, była podstawowa, choć nie można też zapominać o GRU, którego wpływy u schyłku lat osiemdziesiątych wzrastały.

### Jeszcze się wszystko da odkręcić...

*Pierestrojka* realizowana była etapami, uzależnianymi od sytuacji geopolitycznej i wewnątrzimperialnej. Sowiecki gensek i jego najbliżsi doradcy byli przekonani, że sytuacja może zostać przez nich opanowana. Początkowo skupiono się na półśrodkach: walce z alkoholizmem, biurokracją, częścią sitw tworzonych przez aparatczyków różnego szczebla (co stało się narzędziem do przeprowadzenia czystki w partii) czy próbach pobudzenia gospodarki przez niewolniczą pracę – czyli powrót do stachanowskiego współzawodnictwa. Szybko jednak okazało się, że takie działania są dalece niewystarczające, dlatego zdecydowano się na „ożywienie” gospodarki przez wzmocnienie niezależności państwowych zakładów pracy i częściową prywatyzację, której zasady zostały tak skonstruowane, że doprowadziły do powstania kapitalizmu nomenklaturowego – czyli uwłaszczenia na majątku państwowym aparatu partyjnego i tajnych służb (i powstania kasty tzw. czerwonych dyrektorów). Model ten będzie zresztą charakterystyczny dla „liberalizacji” gospodarczej także w krajach satellickich.

Równoległe ze sferą gospodarczą rozpoczęto działania w sferze politycznej, zapoczątkowane przez amnestię. W jej konsekwencji z zesłań, łagrów, zakładów psychiatrycznych itp. na przełomie 1986 i 1987 r. zwolniono kilkuset dysydentów, wśród nich – przed kamerami telewizyjnymi – Andrieja Sacharowa. Warto jednak pamiętać, że działania te zostały poprzedzone przez wzmoczone represje wobec dysydentów, jakie Gorbaczow przeprowadził w 1985 r. Ich celem było przetrącenie kręgosłupa sił niezależnych od władzy, m.in. poprzez zmuszanie ich do podpisywania „lojalek” (podobnie jak w peerelu w czasie stanu wojennego).

Amnestia doprowadziła do podziału dysydentów na „konstruktywnych”, czyli biorących *pierestrojkę* za dobrą monetę (m.in. Sacharowa), oraz „radykałnych”, którzy nie wierzyli w szczerą intencję sowieckiego genska (ich patronem pozostawał, przebywający już wówczas za granicą, Władimir Bukowski).

Na przełomie czerwca i lipca 1988 r. w czasie XIX Wszechzwiązkowej Konferencji KPZS skonkretyzowano kolejny etap *pierestrojki*, zapowiadając m.in. „demokratyzację” systemu, w stronę „socjalistycznych rządów prawa”. Podjęto decyzję o przekształceniu Rady Najwyższej (sowieckiego parlamentu) w Zjazd Deputowanych Ludowych (ZLD) – o uprawnieniach konstytuancy. Miało to prowadzić do „zwiększenia udziału społeczeństwa” w sprawowaniu

władzy, jednocześnie jednak odżegnywano się od wprowadzenia pluralizmu politycznego. Zjazd miał wybrać prezydenta ZSRS, któremu miały być nadane silne kompetencje – przy czym dla wszystkich było jasne, że zostanie nim Gorbaczow. Złożono także deklarację o konieczności przestrzegania praw obywatelskich, której towarzyszyła zapowiedź zdemokratyzowania (choć oczywiście nie w pełni) wyborów do rad republik i obwodów.

W marcu 1989 r. (a więc przed zakończeniem obrad okrągłego stołu w peerelu) „wybrano” reprezentantów Zjazdu Deputowanych Ludowych. Pozycja KPZS pozostała niezagrożona – otrzymała 85 proc. mandatów. Spośród pozostałych 15 proc. część przejęli kryptokomuniści formalnie uchodzący za niezwiązanych z partią. Do ZDL wprowadzono także „konstruktywnych” reprezentantów ruchu dysydenckiego – m.in. Sacharowa, co miało wskazywać na „głębokie” zmiany systemu. Fenomenem tego głosowania było to, że faktycznie można było wybrać część deputowanych spośród kilku kandydatów. Dotychczas w systemie sowieckim liczba kandydatów była równa liczbie miejsc w parlamencie. Równolegle rozpoczęto debatę medialną o sytuacji w ZSRS z udziałem „konstruktywnych” dysydentów, którą w odpowiednich proporcjach można porównać z socjotechnicznym efektem obrad okrągłego stołu. Jednak w kolejnych miesiącach plan Gorbaczowa uległ załamaniu, a część komunistycznego establishmentu wdrożyła plan ratunkowy, pozwalający przejąć kontrolę nad ogniwami chwającego się w posadach imperium.

### **Dekompozycja imperium – punkt zwrotny**

Przyczyn utraty przez Gorbaczowa kontroli nad sytuacją było kilka. Do najważniejszych można zaliczyć ostateczny upadek społecznego zaufania do KPZS oraz wiary w możliwość reformy systemu, będący skutkiem emancypacji części sowieckiego społeczeństwa. Było to konsekwencją nieprzewidzianych efektów *glasnosti*, która pomyślana jako narzędzie „nowego otwarcia”, miała na tle zbrodni i potknięć z przeszłości ukazać Gorbaczowa jako liberalnego, nowoczesnego przywódcę, odważnie zmieniającego fundamenty reżimu, uosobienie szansy na lepsze jutro. *Glasnost* faktycznie doprowadziła do ostatecznego zdyskredytowania oficjalnej ideologii marksizmu-leninizmu. Istotne znaczenie miało nie tylko ujawnianie „białych plam” z sowieckiej przeszłości, ale także zgoda Kremla na spóźnione o kilka dni podanie informacji o awarii reaktora w Czarnobylu. Blokada informacji o nuklearnej tragedii w chwili, gdy jej upublicznienie mogło ratować życie i zgoda na jej przekazywanie, po tym gdy zrobiły to media wolnego świata, pokazało, że mentalność władców Kremla się nie zmieniła. Wiarę w skuteczność przywództwa podkopywało też usamodzielnianie się państw „imperium zewnętrznego” i zachodzące w nich procesy demontażu totalitarnych reżimów.

Jednak najważniejszym czynnikiem, będącym w pewnym sensie konsekwencją dwóch wymienionych, stała się – także niezamierzona – dekompozycja imperium. Obejmując władzę, Gorbaczow był świadom niewydolności aparatu partyjnego. Dlatego rozpoczynając swe „reformatorskie” działania, postawił na szczelbi republik na nowe twarze. Wybory do rad niższych szczebli oparto w znacznej części na tłumionej dotąd w ZSRS identyfikacji narodowej. Plan Jakowlewa – najwyraźniej widoczny w krajach bałtyckich – przewidywał przesunięcie, w ślad za schematem prezydenckim, ośrodków władzy regionalnej z aparatu partyjnego do organizacji narodowych – rządów/prezydentów republik.

Faktyczna słabość ogniw władzy związkowej, niekonsekwentne realizowanie planu pozornej demokratyzacji, zaskoczenie rozmiarami ustępstw Gorbaczowa w masach partyjnych, strach partyjnego „betonu” przed utratą władzy, pogarszająca się sytuacja gospodarcza... to tylko

niektóre czynniki powodujące, że rozmaite koterie partyjne rozpoczęły własną grę o przetrwanie i przejęcie kontroli nad sytuacją – zarówno na poziomie związkowym, jak i w republikach.

Ważną rolę zaczął odgrywać wśród nich przywódca republiki rosyjskiej, Borys Jelcyn. Był on jednym z liderów „międzyregionalnej grupy deputowanych” w ZLD, która ogłosiła konkurencyjny wobec *pierestrojki* plan. Postulowano w nim m.in. likwidację monopolu własności państwowej, prywatyzację ziemi, zapewnienie swobód prywatnym inicjatywom gospodarczym, a od strony politycznej – wzmocnienie władzy republik przy ograniczeniu władzy związkowej, czyli znaczące zwiększenie niezależności regionów od centrali w sferze gospodarczej i politycznej. Tym samym rolę opozycji wobec władzy przyjął na siebie nie ruch dysydencki, ale część komunistów, którzy widzieli szansę na ocalenie swej pozycji i stanu posiadania w rozczłonkowaniu imperium wewnętrznego i grze na nacjonalizmach. Ten czynnik stał się ważący i właśnie uniezależnianie się komunistycznych przywódców w republikach, pod sztandarem hasel narodowych, nadało zmianom dynamikę, która nie pozwoliła na zrealizowanie pierwotnego scenariusza *pierestrojki*. Dezintegracja jednolitej dotąd władzy doprowadziła ostatecznie do demontażu imperium.

Niektóre republiki domagały się początkowo autonomii w ramach związku, a z czasem usiły wybić się na niepodległość (części się udało). W 1990 r. w różnym zakresie swą niezależność od ZSRS formalnie deklarowały liczne dotychczasowe republiki oraz autonomiczne okręgi: Litwa, Łotwa, Estonia, Rosja (sic!), Uzbekistan, Mołdawia, Ukraina, Białoruś, Armenia, Karelia, Republika Gaugaska i Republika Naddnieprzańska w Mołdawii, Abchazja i Osetia Południowa w Gruzji. Próby oderwania się od imperium spowodowały m.in. zbrojną interwencję sowiecką na Litwie i Łotwie w 1991 r., władze związkowe zrezygnowały z siłowego rozwiązania problemu dopiero w konsekwencji zdecydowanego nacisku opinii międzynarodowej.

### **Pucz moskiewski – plan awaryjny**

Gorbaczow próbował ratować jeszcze sytuację – w marcu 1990 r. KC KPZS podjął decyzję o dopuszczeniu na scenę polityczną innych sił poza partią komunistyczną, wykreślając z konstytucji artykuł mówiący o monopolistycznej władzy KPZS. Miesiąc później w Nowo-Ogariowie Gorbaczow i przywódcy dziewięciu republik podpisali porozumienie regulujące zasady współpracy oraz stosunki między Związkiem Sowieckim a republikami. Jednak tuż przed przyjęciem nowego układu związkowego, w sierpniu 1991 r., doszło w Moskwie do próby puczu. Jednym z głównych aktorów tych wydarzeń był dotychczasowy bliski współpracownik I sekretarza KC KPZS szef KGB, Kriuczkow. Celem puczu miało być zablokowanie zamiaru modernizacji układu między władzą Związkową a republikami, a w dalszej perspektywie zatrzymanie dekompozycji imperium. Próba przejścia władzy przez puczystów została jednak zatrzymana przez Borysa Jelcyna, który ugruntował tym samym swe jedynowładztwo w republice rosyjskiej.

Po nieudolnych próbach reanimacji ZSRS podejmowanych jeszcze przez Gorbaczowa, los Sowietów przypieczętowali przywódcy republik rosyjskiej – Jelcyn, ukraińskiej – Leonid Krawczuk i białoruskiej – Stanisław Szuszkiewicz – podczas spotkania w puszczy białowiejskiej (w grudniu 1991 r.), powołując Wspólnotę Niepodległych Państw. Przyłączyły się do niej niemal wszystkie były sowieckie republiki – konsekwencją czego stał się demontaż ZSRS – a tym samym pozbawienie władzy Gorbaczowa, który był jego prezydentem. Korzystając z nieudanej próby wzmocnienia władzy komunistycznej, niepodległość uzyskały w tym czasie Litwa, Łotwa, Estonia oraz Gruzja. Związek Sowiecki przestał istnieć, a powstałe w jego miejsce państwa wkroczyły w fazę postkomunistyczną.

## II. PRL – PRZYKŁAD PRZEBUDOWY W IMPERIUM ZEWĘTRZNYM

Słabość ZSRS decydowała o tym, że zachęcając do wprowadzenia *perestrojki* w krajach „imperium zewnętrznego”, ich przywódcom deklarowano jedynie „systemową solidarność”. Ograniczała się ona zapewne do doradztwa i wskazywania właściwego modelu. Prawdopodobnie w tym celu tournée po bloku wschodnim odbył w 1988 r. szef KGB Kriuczokow – trudno bowiem sądzić, że jego objazd po krajach satelickich w chwili, gdy ważyły się losy imperium, miał cel turystyczno-krajoznawczy.

Schemat był podobny w całym bloku – w większości państw dążono do przesunięcia centrum władzy z partii do struktur państwowych (urząd prezydencki) i połączenia tego manewru z tworzeniem rządu koalicyjnego z udziałem opozycji. Przy czym wszędzie opozycja dzielona była na „konstruktywną”<sup>3</sup>, a więc taką, która akceptowała pryncypia systemu i którą uznawano za potencjalnego partnera, oraz „radykałną”, którą należało zwalczać. Najdłużej przed polityczną reformą bronili się przywódcy Bułgarii, Czechosłowacji, NRD i Rumunii, przewidując, że poluzowanie komunistycznego gorsetu może zakończyć się jego zdecydowanym zrzuceniem.

### Przebudowa á la peerel

Przemiany schyłkowego peerelu były skomplikowane i uzależnione z jednej strony od złożonych przyczyn geopolitycznych, z drugiej zaś od nie mniej wielowymiarowej sytuacji wewnętrznej. W uproszczeniu można jednak wskazać cele, które przyświecały kierownictwu PZPR, czyli plan próby odgórnego sterowania przemianami<sup>4</sup>.

Już od połowy lat osiemdziesiątych w peerelu, podobnie jak w całym bloku wschodnim, rozpaczliwie poszukiwano formuły pozwalającej na utrzymanie władzy w realiach gospodarczego bankructwa systemu. W 1986 r. Polska była winna krajom wolnego świata 33,5 mld dolarów, a krajom bloku sowieckiego 6,5 mld tzw. rubli transferowych (pomimo redukcji zadłużenia, wciąż je jeszcze spłacamy). Niewydolność gospodarki spowodowała, że od 1981 do 1986 r. przeciętna płaca realna obniżyła się o 14 proc. Przywódcy PZPR, inspirowani sowiecką *perestrojką*, rozważali wariant liberalizacji sfery gospodarczej. Nie zamierzali jednak

<sup>3</sup> Zastanawiające jest używanie tego pojęcia przez partyjnych aparatczyków wywodzących się z bezpieki. W resorcie „konstruktywność” miała bowiem osobliwą konotację. Elementem „pozytywnym” lub „konstruktywnym” określano w SB osoby, które – w przekonaniu funkcjonariuszy – z różnych przyczyn można było obdarzyć częściowym lub pełnym zaufaniem. Ta kategoria osób stanowiła ich zdaniem naturalną bazę werbunkową. Zob. AIPN Wr 00147/814, Z. Goroński, *Źródła informacji*, Departament Kadr i Szkolenia MSW, Warszawa 1965; szerzej zob. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 70–71.

<sup>4</sup> Podstawowa literatura, zob. np. J.K. Boromeusz, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2003; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004; *Komunizm w Polsce*, Kraków 2005; *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn, 21–23 października 1999*, t. 1, *Referaty*, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002; A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999; J. Skórzyński, *Uгода i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995; J. Staniszkis, *The Dynamics of Breakthrough in Eastern Europe: the Polish Experience*, Berkeley 1991; K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003; A. Zybortowicz, *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy w Polsce*, Warszawa–Komorów 1993.

wypuszczać z rąk cugli władzy politycznej. Analizy dla kierownictwa partii powstawały w kilku ośrodkach. Wydaje się jednak, że najistotniejsze z nich pisał, powołany wiosną 1986 r. przy Wojciechu Jaruzelskim, tzw. zespół trzech, do którego weszli Stanisław Ciosek (członek Biura Politycznego KC PZPR), Jerzy Urban (rzecznik prasowy rządu PRL) i gen. Władysław Pożoga (wiceminister spraw wewnętrznych). Uczestnictwo w zespole jednego z najbliższych współpracowników Czesława Kiszczaka miało gwarantować dopływ aktualnych informacji.

Początkowo, wzorem sowieckim, komuniści starali się ratować nieznacznymi korektami, decydując się na propagandowy manewr kooptacji części opozycji. Świadectwem zmiany kursu ekipy rządzącej miała stać się amnestia z 1986 r. (mniej więcej w tym samym czasie przeprowadzono ją w ZSRS). Następnie przy Jaruzelskim utworzono Radę Konsultacyjną, do której jednak nie udało się pozyskać znaczących postaci z opozycji. Mimo to w ramach propagandowego teatru zgodzono się na ukazywanie się w obiegu publicznym wydawanego w latach 1979–1981 w podziemiu miesięcznika „Res Publica”. Zezwolono na organizowanie się regionalnych środowisk niezależnych: Klubu Myśli Politycznej „Dziękania”, Wielkopolskiego Klubu Politycznego „Ład i Wolność”, Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego... W tajemnicy rozważano także „podebranie” bazy społecznej „Solidarności” przez zgodę na utworzenie związków zawodowych o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym, zastawiano się również nad stworzeniem – kontrolowanego – systemu wielopartyjnego.

Działania komunistów przyniosły efekt w postaci „otwarcia” ze strony części środowisk opozycyjnych. W październiku 1986 r. apel do państw zachodnich o zniesienie sankcji gospodarczych wobec peerelu wystosowała grupa opozycjonistów, wśród których byli m.in. Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Jerzy Turowicz i Lech Wałęsa.

W tym czasie komuniści starali się realizować zmodyfikowany do warunków peerelowskich plan zwiększania udziału we władzy „pierwiastka społecznego”, przy zachowaniu monopolu decyzji w rękach komunistów. W kolejnych miesiącach okazało się jednak, że tego typu korekty były dalece niewystarczające. Równoległe bowiem usiłowano realizować najpierw I, a później II etap reformy gospodarczej, które okazały się całkowitą porażką. Referendum zorganizowane niemal rok później – w listopadzie 1987 r. – w którym nie uzyskano nawet wymaganej dla „kwalifikowanej większości”, stało się jawnym świadectwem nieskuteczności działań podjętych przez komunistów.

### **Kontrola przede wszystkim**

Fiasko pierwotnego planu kooptacji spowodowało, że partia przygotowywała się do bardziej zdecydowanych działań, które konsultowano z Kremlm. Jak po latach wspominał Jaruzelski: „omówiliśmy różne sposoby realizacji reformy. Polska miała stać się laboratorium *pierestrojki* [...]”<sup>5</sup>. Jej przeprowadzenie wiązało się z silnym zaangażowaniem tajnych służb. Z jednej strony rozbudowywano sieć agenturalną, która u schyłku 1988 r. osiągnęła najwyższą w Polsce „ludowej” liczbę ok. 98 tys. TW (a dodać do tego należy jeszcze pozostałe kategorie osobowych źródeł informacji pionów SB działających w kraju, tzw. wywiadu MSW oraz służb wojskowych). Z drugiej strony zacieśniano współpracę ze „służbami matkami” – od początku 1987 r. peerelowski wywiad wojskowy miał otrzymywać materiały z GRU na zasadzie „równego partnerstwa”, a od kwietnia tego roku obowiązywało nowe porozumienie

<sup>5</sup> A. Zybortowicz, *Zagubiony wymiar dynamiki opozycji w systemach niedemokratycznych: rola tajnych służb*, [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. K. Łabędz, M. Mikołajczyk, Kraków 2001, s. 281.

o współpracy i koordynacji działań pionu II (tzw. kontrwywiadu) SB z jego odpowiednikiem w KGB.

Początkowo usiłowano uzyskać legitymację dla komunistycznej dyktatury ze strony Kościoła. Jednak próby kokietowania biskupów nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Dlatego zgodnie z sowieckim wzorcem PZPR postanowił „otworzyć” się na te środowiska spośród opozycji, które skłonne były nie atakować pryncypiów systemu. Komuniści podjęli propozycje artykułowane publicznie przez część liderów opozycji, m.in. Adama Michnika w wydanej w Londynie w 1985 r. książce *Takie czasy... rzecz o kompromisie* i pojawiające się w tekstach osób związanych z Wałęsą, które w czasie okrągłego stołu odegrały znaczącą rolę: Geremka, Jacka Kuronia, Jana Lityńskiego... Stawiane przez nich propozycje wejścia „umiarkowanej” opozycji do parlamentu były zbieżne z założeniami *pierestrojki*, choć w porównaniu z sowieckim wzorcem wymagały od PZPR znacznie większych ustępstw. Mieściły się jednak w strategicznym planie komunistów – nie podejmowały zdecydowanej krytyki systemu, dążyły natomiast do wpisania opozycji w istniejące struktury władzy. Punktem wspólnym stało się zatem dążenie obu stron do – odmiennie rozumianej – reformy systemu. Ekipa Jaruzelskiego coraz wyraźniej dostrzegała, że sytuacja staje się dramatyczna. W październiku 1987 r. szef działającego w MSW Zespołu Analiz, Wojciech Garstka, prognozował: „[...] jeśli nie my – to nasi przeciwnicy, jeśli nie dziś – to jutro nie będzie nas przy władzy. Dlatego też na pytanie o ideologiczne i doktrynalne granice przemian w Polsce odpowiadam tak: można dziś w Polsce zrobić praktycznie bodaj wszystko – pod dwoma warunkami: po pierwsze – że zostanie to zrobione z naszej, partyjnej inicjatywy oraz pod naszą partyjną kontrolą polityczną oraz po drugie, że nam się to opłaci”<sup>6</sup>. Komunistów do rozmów z opozycją – z założenia niewygodnych – pchało przekonanie, że będą mieli możliwość pełnej kontroli ich przebiegu. W listopadzie 1987 r. podwładni Kiszczaka twierdzili, że w peerelu istnieją 284 „struktury opozycyjne”, utrzymywali zarazem, że: „27 struktur (10 proc.) jest całkowicie pod kontrolą operacyjną, tzn. Służba Bezpieczeństwa posiada możliwość sterowania ich działalnością; 239 struktur (84 proc.) jest w pewien sposób operacyjnie kontrolowanych, co umożliwia pozyskiwanie konkretnych informacji operacyjnych na temat ich działalności i planów; 18 struktur (6 proc.) jest poza celowo w nie wymierzoną kontrolą operacyjną”<sup>7</sup>.

Równoległe z działaniami politycznymi, czyli wysyłaniem sygnałów do części opozycji i pierwszymi z nią rozmowami, realizowano szeroko zakrojone działania operacyjne. Z jednej strony miały one charakter inspiracyjny – nakłaniając przez agenturę wpływu wyselekcjonowane osoby do ustępstw i zawarcia kompromisu, z drugiej – dezinformacyjny mnożono wizje negatywnych, społecznie i politycznie, konsekwencji niepodjęcia rozmów. Koncentrowano się wreszcie na dezintegracji opozycji, m.in. w ramach operacji SB krypt. „Żądło”, to znaczy na konfliktowaniu środowisk uznanych za „konstruktywne” z tymi, które kompromis z komunistami uznawały za zdradę ideałów. Wbrew dzisiejszym rocznicowym wypowiedziom nurt ten był niezwykle szeroki, obejmując: „Solidarność Walcząca”, część NSZZ „Solidarność” skupioną wokół Grupy Roboczej Komisji Krajowej, Federację Młodzieży Walczącej, Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Polską

<sup>6</sup> A. Dudek, *op.cit.*, s. 106.

<sup>7</sup> *Podziemie polskie w końcu 1987 r. w oczach Służby Bezpieczeństwa* [Ocena aktywności struktur nielegalnych dokonana przez Biuro Studiów SB MSW – 15 października 1987], [w:] *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 286.



Partię Niepodległościową, część Konfederacji Polski Niepodległej... Jednocześnie bezpieczeństwa, m.in. w ramach operacji krypt. „Hydra”, dążyła do sparaliżowania prób jednoczenia się przeciwników ugody, czyli środowisk uznających, że celem powinna być nie reforma systemu, ale jego odrzucenie.

Wkrótce doszło do swoistego sojuszu PZPR i opozycji „konstruktywnej”, która realizując własny plan polityczny, również podejmowała działania politycznie dezawuuujące „radykałów”.

### **Dwa kroki w przód, krok w tył**

Nawiązanie bezpośredniego kontaktu reprezentujących PZPR, Cioska i Józefa Czyrka, z bliskim współpracownikiem Lecha Wałęsy, Andrzejem Wielowieyskim, nastąpiło na początku maja 1988 r. Rozmowy zostały jednak wstrzymane w związku ze wzrostem fali strajków z przełomu kwietnia i maja, która była efektem wprowadzonej w lutym podwyżki cen.

Komuniści wciąż jednak nie obrali zdecydowanego kursu na konkretne rozwiązanie. Wydaje się, że w tym czasie – podobnie jak na Węgrzech – rozważali kilka wariantów działania. Węgierski historyk pisał: „Partia rządząca [na Węgrzech] miała wiele alternatywnych scenariuszy: a) represje i zdławienie całej opozycji; b) dopuszczenie opozycji, ale tylko tej jej części, która gotowa była rządzić w koalicji z komunistami; c) dopuszczenie opozycji parlamentarnej, nastawionej wobec komunistów »przyjaźnie« (a więc dawnych tzw. partii koalicyjnych); d) dopuszczenie opozycji antykomunistycznej, ale bez prawa do objęcia rządów; e) całkowicie wolne wybory. Od początku roku 1989 w kręgach władzy komunistycznej rozważano wszystkie te możliwości. Najwyraźniej komuniści spróbowali najpierw wersji »c«, a potem wersji »d« i »e«. Przy czym jeszcze wiosną 1989 r. mieli nadzieję, że nawet w razie wolnych wyborów są w stanie uzyskać większość głosów”<sup>8</sup>.

Komuniści w peerelu rozważali nieco mniej wariantów – nie brali pod uwagę organizacji w pełni wolnych wyborów, a jedynie dopuszczenie do „udziału mniejszościowego” w parlamencie. W czerwcu powrócili więc do prób kokietowania „konstruktywnej” opozycji. Ciosek przedstawił dyrektorowi Biura Prasowego Episkopatu, ks. Alojzemu Orszulikowi, propozycję zmian zakładającą stworzenie Senatu oraz dopuszczenie części opozycji do ław parlamentarnych.

Dynamikę działań komunistów zaburzyła kolejna fala strajków, z sierpnia 1988 r. By uspokoić nastroje, Kiszczak – który stał się reżyserem napisanego przez komunistów scenariusza reformy systemu – zgłosił propozycję zorganizowania okrągłego stołu. W rocznicę porozumień z 1980 r., 31 sierpnia, doszło do spotkania Kiszczaka z Wałęsą. W tym czasie komuniści zmierzali do wprowadzenia systemu „quasi-demokracji nomenklaturowej”, a więc systemu, w którym w parlamencie znaleźliby się wyselekcjonowani opozycjoniści, a imienny skład parlamentu zostałyby ustalone przed wyborami.

Jednak pomimo że rozpoczęto rozmowy z częścią opozycji, równoległe realizowano alternatywny plan przejścia jej zaplecza społecznego. Coraz aktywniej działało – powołane w 1984 r. – Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Faktycznie będąc pasem transmisyjnym PZPR do środowisk robotniczych, w czasie poprzedzającym okrągły stół usiłowało odgrywać rolę opozycji wewnątrzsystemowej. To OPZZ doprowadził do upadku rządu Zbigniewa Messnera, który następnie stał się kozłem ofiarnym i na którego ekipa Jaruzelskiego zrzuciła odpowiedzialność za bezład w sferze gospodarczej.

<sup>8</sup> *Wersja „C”, potem „E”* [Z Krisztiánem Ungváry rozmawia Wojciech Pięciak], „Tygodnik Powszechny” z 8 II 2009 [dodatek: „Okrągły stół – 20 lat później”].

O wielowariantowości planu świadczy też próba ucieczki od okrągłego stołu podjęta przez nowego premiera Mieczysława Rakowskiego. Formując rząd, uchodzący za partyjnego „liberała”, nazywany przez Jaruzelskiego „ostatnią nadzieją”, Rakowski zaproponował kilka tek ludziom opozycji. Gdyby je przyjęli, zapewne zerwano by rozmowy z Wałęsą, jednak manewr się nie powiódł. Dodatkowo, jakby dla zmanifestowania siły, po sformowaniu rządu, jesienią 1988 r. Rakowski ogłosił projekt planu naprawczego, który opierać się miał m.in. na likwidacji nierentownych przedsiębiorstw i zakładów – wśród nich Stoczni Gdańskiej. Uderzenie w kolebkę „Solidarności” doprowadziło do czasowego zerwania rozmów. Warto zaznaczyć, że w tym czasie zakończono trwające od wiosny 1988 r. przygotowania do wprowadzenia stanu wyjątkowego. Ekipa Jaruzelskiego, w obliczu niepowodzenia indywidualnej kooptacji wybranych opozycjonistów do rządu Rakowskiego, rozważała siłową odpowiedź na strajki i zduszenie nielicznych w tym czasie środowisk niezależnych. W połowie 1988 r. szacowano je na 20 tys., a u schyłku tego roku na 55 tys. osób.

Jednocześnie rząd Rakowskiego wprowadzał zmiany w prawie umożliwiające komunistom zajęcie uprzywilejowanej pozycji ekonomicznej w nowych realiach, czyli stworzenie – na wzór sowiecki – zrębów kapitalizmu nomenklaturowego.

### **Odwrócić nieodwracalne**

Ostateczna decyzja o „kursie na okrągły stół” i rezygnacji z innych prób rozwiązania sytuacji zapadła w grudniu 1988 r. Za decydujący czynnik należy uznać druzgoczącą porażkę szefa OPZZ, Alfreda Miodowicza, w zainicjowanej przez niego debacie telewizyjnej z Wałęsą, która odbyła się w listopadzie. Po tej politycznej porażce, w efekcie której poparcie dla opozycji zaczęło szybować w górę, komuniści uznali, że nie ma skuteczniejszego rozwiązania niż wariant okrągłostołowy.

Warto jednak wspomnieć, że już od sierpniowej fali strajków Jaruzelski dysponował analizą „zespołu trzech”, w której m.in. stwierdzano: „[...] uważamy, że już nie można uchronić obecnej ekipy od upadku, a być może nie można nawet odwlec przesilenia do końca 1989 r. [...] Sądzymy także, że żadne kierownictwo PZPR nie może zachować w ręku całej władzy i musi przystać na jej realny podział, a powinno tego dokonać na tyle wcześnie, aby móc zabezpieczyć pozycję dominującą PZPR w warunkach dokonanego i przekształcającego się potem podziału władzy. Nie można zachować w ręku całej władzy. Czym wcześniej, tym lepiej, gdyż stale tracimy w realnym układzie sił”<sup>9</sup>. Główne kierunki zmian politycznych podsumowano z kolei w memoriale powstałym w październiku 1988 r. w KC PZPR: „uznając konstruktywną opozycyjność za integralny składnik polskiego systemu politycznego, jesteśmy przeciwko wszelkim dążeniom do urynkowienia polityki, do stworzenia w naszym systemie rynku politycznego, na którym rządzić miałyby zasada konkurencyjności partii politycznych i ich walka o władzę w państwie”<sup>10</sup>.

Wydaje się, że działaniami PZPR u schyłku peerelu kierował wybór tzw. mniejszego zła, połączony z nadzieją, że przewaga polityczna, operacyjna, propagandowa itp. pozwoli komunistom utrzymać się na fali wydarzeń. Komunistom towarzyszyła świadomość, że zaniechanie

<sup>9</sup> A. Dudek, *op.cit.*, s. 162.

<sup>10</sup> Memoriał „Stanowisko w kwestii reform politycznych, gospodarczych oraz ruchu związkowego – próba syntezy” przygotowany przez Zespół Międzywydziałowy KC PZPR (10 października 1988 r.), [w:] *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn, 21–23 października 1999*, t. 3, Dokumenty, red. A. Dudek, A. Friszke, Warszawa 2002, s. 151.

działań nieuchronnie doprowadziłyby do upadku ich władzy. Pod koniec 1988 r. Jaruzelski cynicznie mobilizował swych podwładnych: „Na ostatnim posiedzeniu Biura Politycznego [...] przypominałem losy Karoliny Kózki, która rzeczywiście obroniła cnotę, ale nie obroniła życia. My musimy obronić życie naszej partii, musimy obronić siłę naszego socjalistycznego państwa, bo nas nie beatyfikują potem po zgonie, będą się najwyżej śmiać”<sup>11</sup>.

Na przełomie 1988 i 1989 r. Jaruzelski i jego otoczenie pogodzili się już z myślą, że *piere-strojka* – także w wydaniu peerelowskim – oznacza zmiany, których powstrzymać i odwrócić się nie da. Nadal jednak nie zakładali oddania władzy, a jedynie godzili się z jej ograniczeniem. Jak tłumaczył członek Biura Politycznego KC PZPR, Czyrek, zdumionym wydarzeniami w peerelu towarzyszom z NRD „w przedstawionych zamierzeniach PZPR chodzi o manewr polityczny [...] o pierwszą [w historii] próbę »wbudowania« opozycji konstruktywnej w państwo socjalistyczne”<sup>12</sup>.

Co ciekawe, te zamiary komunistów zostały opisane już w... 1984 r. W wydanej wówczas w Nowym Jorku książce były funkcjonariusz sowieckiego wywiadu, Anatolij Golicyn, na pięć lat przed „reglamentowaną rewolucją”, prognozował, że można oczekiwać, iż „zostanie uformowany rząd koalicyjny, skupiający przedstawicieli partii komunistycznej, reprezentantów reaktywowanej »Solidarności« oraz Kościoła. W tym rządzie mogłoby się znaleźć również kilku tak zwanych »liberałów«”<sup>13</sup>.

Zatem nie podział władzy, nie demokratyzacja, ale pluralizm był słowem kluczem w czasie okrągłego stołu. W końcu, jak mówił członek Biura Politycznego, Janusz Reykowski: „nie zapominajmy, że PZPR nie jest partią w tradycyjnym sensie tego słowa [...] partią, która ma stawać do wyborów i przekazywać władzę zależnie od wyników”<sup>14</sup>. Wybranim środowiskom opozycji planowano oddać prawo do wyborczej walki o część foteli w sejmie (35 proc.) i – początkowo – część foteli w senacie. Wejście do parlamentu miało zatem odbyć się na warunkach, które nie pozwalałyby „konstruktywnej” opozycji na skuteczne przeciwstawianie się PZPR.

Drugim celem było – zgodnie z sowieckim wzorcem – przesunięcie centrum władzy z KC PZPR do pałacu prezydenckiego. Dla obu stron było jasne, że fotel ten ma być zarezerwowany dla Jaruzelskiego. Co więcej, szerokie kompetencje prezydenckie miały mu zapewniać niemal uznaniowe prawo do rozwiązania kontraktowego parlamentu.

Trzecim celem było zapewnienie lojalności okrągłostołowych partnerów w kilku kwestiach warunkujących ich dopuszczenie na scenę polityczną. Chodziło o niekrytykowanie liderów PZPR i ustroju „demokracji ludowej”, społeczną legitymizację „reformatorskiego” skrzydła w partii oraz wsparcie władzy w sporze z „politycznymi radykałami”, czyli środowiskami opozycyjnymi, które sprzeciwiały się negocjacjom z władzą.

<sup>11</sup> A. Dudek, *op.cit.*, s. 205.

<sup>12</sup> *Sprawozdanie z rozmów tow. Hermanna Axena, czł. Biura Politycznego i sekretarza KC SED z tow. Józefem Czyrkiem czł. Biura Politycznego i sekretarzem KC PZPR, dn. 17 października 1988 w Berlinie*, [w:] *Drogi do niepodległości...*, s. 296; Tę samą tezę, tym razem z użyciem pojęcia „wkomponowania”, przedstawił oficjalnie w „Trybunie Ludu” z 11 X 1988. Por. J. Skórzyński, *Jesień 1988 – gra na przeczekanie*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 165, s. 128.

<sup>13</sup> Cyt. za wyd. polskim: A. Golicyn, *Nowe kłamstwa w miejsce starych. Komunistyczna strategia podstępów i dezinformacji*, Warszawa 2007, s. 491; wyd. oryginalne: *New Lies for Old*, New York 1984.

<sup>14</sup> A. Dudek, *op.cit.*, s. 251.

## Pyrrusowe zwycięstwo i plan awaryjny

Najważniejszym efektem okrągłego stołu stały się decyzje polityczne. To, co do dziś budzi kontrowersje, to tryb ich uzgadniania. Bowiem w obliczu niewydolności debat w „podstolikach” od marca 1989 r. dochodziło – najczęściej w podwarszawskiej Magdalence – do spotkań roboczych w mniejszym gronie, w czasie których omawiano pojawiające się problemy, na forum okrągłostołowym proponując już gotowe rozstrzygnięcia.

W kwietniu, gdy podpisano kontrakt okrągłego stołu – cele strategiczne stawiane przez PZPR zostały osiągnięte. Komuniści nie uniknęli błędów i pułapek: propozycji w pełni demokratycznych wyborów do senatu czy sprawy listy krajowej.

Słabością przedsięwzięcia stał się charakter planu, który dla skutecznej realizacji nie mógł być powszechnie znany. W niewtajemniczonych w jego istotę partyjnych masach rodził się strach przed nadmiernymi ustępstwami wobec dotychczasowego wroga systemu. Skuteczność scenariusza zarysowanego przez zespół trzech, a realizowanego przez Kiszczaaka załamała się w konsekwencji czerwcowych wyborów, których wynik – przypomnijmy – w równej mierze zaskoczył architektów okrągłego stołu ze strony PZPR, jak i zwolenników ugody z władzą ze strony opozycji.

Sytuacja zaczęła wymykać się spod kontroli, a przerażone porażką pezetpeerowskie masy i partie satelickie stały się podatne na wpływy kokietującej je opozycji. Czerwcowe wybory były momentem, w którym plan propagandowej socjotechnicznej operacji zmierzającej do utrzymania władzy przerodził się w projekt sterowanego i rozłożonego na kilkanaście miesięcy procesu bezpiecznego dla komunistów demontażu systemu. Skuteczność działań komunistów w tym okresie jest zadziwiająca, a – pomijając aktywność o charakterze operacyjnym – w dużej mierze związana jest z realizacją trzeciego z celów strategicznych, czyli trwałego zlojalizowania wobec siebie części byłej opozycji.

Ekipa Jaruzelskiego dążyła w tym czasie do wyciszenia atmosfery powstałej po wyborczym sukcesie opozycji, dokooptowania do sejmu 33 posłów, w miejsce tych, którzy przypadli na „liście krajowej” oraz doprowadzenia do obsadzenia na fotelu prezydenckim swego pryncypała. Cele te zostały zrealizowane dzięki poparciu, na jakie komuniści mogli liczyć u niedawnych okrągłostołowych partnerów.

Wyborcza porażka nie oznaczała jednak oddania przez komunistów pola. Wbrew powszechnemu przekonaniu, w kolejnych powyborczych tygodniach inicjatywa nadal pozostawała w ich rękach. Bowiem przegrana w wyborach nie była całkowitym zaskoczeniem dla partyjnej wierzuszki, choć raczej spodziewano się zwycięstwa. Niemniej jeszcze przed rozpoczęciem obrad okrągłego stołu Kiszczaak przestrzegał: „[...] ocena sytuacji w szeregach sojuszników [czyli partii satelickich ZSL i SD – przyp. F.M.] skłania do wniosku, że w sejmie może powstać układ dla nas niekorzystny”<sup>15</sup>.

Już 8 czerwca Reykowski pytał Michnika, czy opozycja byłaby gotowa „przejąć władzę”. Trzy tygodnie później na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł *Wasz prezydent, nasz premier*. Wkrótce autor artykułu złożył wizytę w Moskwie, między innymi tocząc debaty z reprezentantami KC KPZS. Szczegółów przeprowadzanych tam rozmów nie znamy<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> A. Paczkowski, *Polska 1986–1989: od kooptacji do negocjacji*, [w:] *idem, Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 167.

<sup>16</sup> Szerzej o próbach porozumienia się części opozycji bezpośrednio z Moskwą, zob. H. Głębocki, „Jak znaleźć numer telefonu na Kreml?”. *Rosja w strategii politycznej „konstruktywnej opozycji” w PRL (1985–1989)*, „Arcana” 2009, nr 86–87, s. 39–97; zob. także A. Dudek, *Rok 1989 w moskiew-*

Reykowski nie wybiegał zanadto przed szereg. Już pod koniec 1988 r. jako jedną z dróg wyjścia z kryzysu wskazywano manipulację polityczną, w której na czele rządu stanąć miał „bezpартyjny opozycjonista” – wówczas w pezetpeerowskich planach przymierzano do tej funkcji związanego z „Solidarnością” i społecznymi instytucjami kościelnymi Witolda Trzeciakowskiego. Także kandydaci z lata 1989 r., czyli proponowany najpierw Geremek, a później Mazowiecki, który ostatecznie sformował rząd, z punktu widzenia komunistów gwarantowali koncyliacyjną postawę i respektowanie ugody. Mimo to komuniści podjęli nieudaną próbę kontrofensywy, gdy dostrzegli – wydawało im się, że realną – szansę utworzenia rządu Kiszczaka.

Proponując opozycji fotel premiera, ekipa Jaruzelskiego nie czyniła tego w geście kapitulacji. Chodziło o wytworzenie u negocjatorów okrągłego stołu poczucia wdzięczności – „oddali władzę, choć nie musieli” – i jednocześnie pozorne pokazanie swej wspaniałomyślności i gotowości do podjęcia gry na quasi-demokratycznych regułach. W istocie oddali fasadę, utrzymując – na pewien czas – podstawowe narzędzia kontroli systemu. Równolegle kontynuowali działania operacyjne zabezpieczające ich interesy – m.in. przedsięwzięcia wymierzone przeciw opozycji „radykalnej”. Stworzyli mechanizm ewolucyjnego, stopniowego wycofywania się ze sfery politycznej i przenikania do sektora gospodarczego. Starali się także spowolnić proces demokratyzacji. Wysiłki na arenie wewnętrznej zostały zatem skierowane ku: utrzymaniu kontroli – tak długo jak się da – nad resortami siłowymi i przedłużeniu trwania kontraktowego parlamentu. Czas był komunistom potrzebny, by odnaleźć się w nowej – pseudodemokratycznej rzeczywistości i przygotować się do mających nadejść – nie ulegało to już wtedy wątpliwości – prawdziwie wolnych wyborów parlamentarnych. Ich termin – jednoznaczny z wprowadzeniem systemu demokratycznego, choć obciążonego posttotalitarnym bagażem – komuniści chcieli odsunąć tak daleko, jak to tylko możliwe.

W spowalnianiu procesu demokratyzacji w Polsce istotną rolę odgrywały z pewnością działania operacyjne. Trudno bowiem uznać za nieistotne pismo rozesłane przez szefa bezpieczeństwa, Henryka Dankowskiego, 26 czerwca 1989 r. do szefów SB w województwach: „[...] ze względu na sytuację, jaka wytworzyła się po wyborach do sejmu i senatu proszę o przesłanie w trybie pilnym na moje ręce następujących dokumentów: 1. Charakterystykę aktualnie wybranych posłów i senatorów, będących aktualnie naszymi współpracownikami [...] proszę uwzględnić stopień ich związania z naszą służbą, dyspozycyjność w realizacji zadań, a także ugrupowanie polityczne, które reprezentują. 2. Charakterystykę osób, które nie są formalnie naszymi współpracownikami, lecz z którymi w różnej formie utrzymywany jest stały lub okresowy kontakt operacyjny [...]. Osoby z w[yżej] wym[ienionych] grup, które są zarejestrowane w ewidencji Biura „C” (tajni współpracownicy, kontakty bądź zabezpieczenie) należy zdjąć z ewidencji operacyjnej [...] nie powinno [to] oznaczać przerwania kontaktu operacyjnego. Przeciwnie, należy podejmować różnorodne działania, by osoby te były coraz silniej związane z nami i coraz bardziej dyspozycyjne w realizacji zadań [...]”<sup>17</sup>.

Proces – niechcianej przez komunistów – demokratyzacji ogarniał Europę Środkową i Wschodnią, postępowała dekompozycja ZSRS. Pod presją wydarzeń, w Polsce jesienią 1990 r. przeprowadzono wolne wybory prezydenckie, w efekcie których, w grudniu, na fotelu głowy państwa Jaruzelskiego zastąpił Wałęsa. Głosy domagające się skrócenia kadencji

*skich szyfrogramach*, BIPN 2004, nr 4(39), s. 68–74; H. Głębocki, *O „politykę kontraktu społecznego...”*. *Memoriał Bronisława Geremka z maja 1988 r.*, BIPN nr 5–6 (88–89) 2008, s. 183–199.

<sup>17</sup> H. Głębocki, *Wojna z własnym narodem (1981–1989)*, [w:] *Komunizm w Polsce*, Kraków 2005, s. 383.

„kontraktowego parlamentu” były coraz liczniejsze i donośniejsze. Jednak wolne wybory do sejmu i senatu przeprowadzono dopiero jesienią 1991 r. – Polska była wówczas ostatnim krajem byłego bloku wschodniego, w którym wyłoniono parlament w wolnym głosowaniu.

Na Węgrzech rozmowy „trójkątnego stołu” zakończono we wrześniu 1989 r., a wolne wybory przeprowadzono w dwóch turach w marcu i kwietniu 1990 r. W NRD po rozmowach „okrągłego stołu” rozpoczętych w grudniu 1989, wolne wybory zorganizowano w marcu 1990 r. W Czechosłowacji po „aksamitnej rewolucji” z listopada, w grudniu 1989 powstał rząd z udziałem opozycji, a wolne wybory przeprowadzono w czerwcu 1990 r. W Bułgarii rozmowy „okrągłego stołu” zakończyły się w marcu 1990, a wolne wybory zorganizowano już w czerwcu. W Rumunii władzę utrzymali komuniści, nie dopuszczając do negocjacji z opozycją. Ekipa „reformatorska” poświęciła natomiast dotychczasowego przywódcę partii, znienawidzonego przez społeczeństwo Nicolae Ceaușescu, który został w grudniu 1989 skazany i rozstrzelany. W maju 1990 r. komuniści zorganizowali wolne wybory, w których zwyciężyli.

### „Bohaterowie” mimo woli

Faktycznym celem *perestrojki* w skali całego bloku było przeprowadzenie zmian pozwalających komunistom na utrzymanie władzy. Miały one polegać na „odwilży” w sferze gospodarki i kultury przy zachowaniu dominacji na scenie politycznej – w różnym zakresie pozwalając na wkroczenie na nią ruchów dysydenckich lub pozornie dysydenckich. Jednak efekt działań – w zamierzeniu naprawczych i stabilizujących władzę komunistyczną – okazał się przeciwny do zamierzonego. *Pierestrojka* osłabiła partie komunistyczne i doprowadziła do utraty przez nie kontroli nad sferą polityczną. Mimo to reprezentantom reżimów bloku wschodniego udało się wprowadzić plany ratunkowe, które po pierwsze pozwoliły na utrzymanie się ich na scenie politycznej, a po drugie zapewnienie na niej nie dominującej, ale w większości wypadków przynajmniej na pewien czas uprzywilejowanej pozycji. Skutecznie opóźniali – m.in. w Polsce – proces demokratyzacji, wykorzystując ten czas na wzmocnienie swej pozycji w gospodarce (której niektóre sektory – np. paliwowy – początkowo zmonopolizowali) oraz odbudowanie pozycji w polityce nadwyreżonej nieudolną realizacją *perestrojki*.

W „imperium zewnętrznym” realizowano trzy modele przemian: w peereli i na Węgrzech, a później w Bułgarii – wariant „okrągłostołowy”, w Czechosłowacji i NRD „aksamitne rewolucje”, natomiast w Rumunii – przewrót. Można zarazem postawić tezę, że właśnie w Rumunii plan zrealizowano najskuteczniej – w roli opozycji występowała jedna z koterii wewnątrzpartyjnych, która ostatecznie utworzyła Front Ocalenia Narodowego i utrzymała władzę. Pełnym powodzeniem zakończył się też scenariusz bułgarski – w wolnych wyborach zwyciężyła partia komunistyczna przemianowana na Bułgarską Partię Socjalistyczną.

Osobną „rodzinę” zmian stanowiły byłe republiki sowieckie. Tam plan ratunkowy najlepiej udało się zrealizować w Rosji, a początkowo także na Ukrainie. Proces demokratyzacji został w tych krajach skutecznie wstrzymany, a kontrola rządzącego establishmentu nad niezależnymi siłami w kraju wybiegała daleko poza standardy przyjęte w wolnym świecie. Warto też wspomnieć o wypadku Białorusi, gdzie po *perestrojkowej* „odwilży”, nastąpił powrót do dyktatury.

Celem polskich komunistów – tak jak ich pryncypałów z Kremla i towarzyszy z innych państw bloku – było umocnienie swej władzy. Efekt w postaci demokratyzacji, a później suwerenności udało się osiągnąć nie dzięki ich działaniom, ale wbrew nim. W dwadzieścia lat po wydarzeniach 1989 r. możemy już jasno ocenić taktykę i zamierzenia komunistów z tamtego okresu, nie ma więc potrzeby przypisywać Jaruzelskiemu i Kiszczakowi zasług, których nie mieli.